

# Dobre, czyli drogie?

Maciej Chodrych, [www.piwoznawcy.pl](http://www.piwoznawcy.pl)

W naszej alkoholowej kulturze od lat funkcjonuje sformułowanie będące ikoną bylejakości, niskich półek i wszystkich innych negatywnie kojarzących się przymiotów. Chodzi o produkt pt. „tanie wino”. Mówiąc tak, nie mamy na myśli wina za kilkanaście złotych, tylko niepijalny produkt winopodobny, który przez lata na polskim rynku budował błędny wizerunek kategorii wina.

Dzisiaj, mocno uświadomieni, znamy się na winach na tyle, by bez strachu przejść między półkami i wybrać bezpieczną opcję, która zapewni nam jako taki sukces kulinarno-towarzystki. Co więcej, nie tylko wina łatwiej nam rozróżnić. Tanie wina powoli przechodzą do przeszłości wypierane przez tanie nalewki i mocniejsze alkohole. Pojawił się jednak termin, o którym przez lata nie było mowy, a mianowicie „tanie piwo”. Jeszcze kilka lat temu była to zapowiedź udanych zakupów i wesołego weekendu. Dziś jednak na hasło „tanie piwo” reagujemy inaczej, oczyma wyobraźni widząc wystrzałową nazwę trunku kojarzącą się nieodparcie z terminatorem lub wysokim napięciem oraz alkoholową moc na poziomie 8,9 a może nawet 10%.

## Tanie nie znaczy niedobre

Cena, jaką płacimy za piwo, ma oczywiście wiele składowych. Istotny jest tu podatek akcyzowy oraz wiele kosztów, którymi nie będziemy tu zaprzęcać sobie głowy. Sednem sprawy w temacie piw tanich, drogiech, złych i dobrych jest ich jakość. Czy piwo, które kosztuje powiedzmy 1,4 zł za puszkę nie może być dobre? Oczywiście, że może – nie będzie to jednak międzynarodowa znana marka, tylko niszowy, regionalny produkt, który być może nie poczuł się jeszcze dobrze w tematach slowfood czy organic i póki co pozycjonuje się jako piwo dla miejscowych piwoszy, ewentualnie turystów żądnych smakowych wrażeń. Jeżeli jednak tanie piwo spotkamy w sieciowym markecie, możemy przypuszczać, że cena jest tu niestety wykładnikiem jakości. Może to być oczywiście także promocyjna strategia browaru, te jednak zdarzają się coraz rzadziej. W szczególności tyczy się to piw mocnych. Poziom alkoholu 9% w jasnym lagerze grozi zdominowaniem bukietu przez alkohol. W tanich mocnych piwach alkohol jest kluczowym elementem, stąd też piwowarzy nie przykładają z reguły dużej wagi do reszty bukietu

piwa i ogólnej pijalności. Średnio wyedukowany miłośnik piwa bez trudu rozpozna tu różnicę.

Główną cechą świadczącą o tym, że tanie piwo powstało w tani sposób, jest wyraźny zapach alkoholu wydobywający się po otwarciu piwa. Etanol przykrywa pozostałe cechy i sprawia, że w smaku piwa wyczuwamy ostrą, piekącą cierpkosć. Tuż pod alkoholowym aromatem wyczuwamy niezharmonizowaną mieszankę zapachów, typowych dla napojów warzonych po zachodzie słońca. Śliwki, mirabelki, morele, a wszystko to delikatnie nadpsute. Duża ilość alkoholi wyższych i aldehydów da się także odczuć już następnego poranka po wypiciu kilku „tanich i dobrych” piw.

Zresztą nie tylko mocne piwa można w ten sposób rozpoznać. Niska jakość piw lekkich uwydatnia się w katronowym, papierowym czy wręcz woskowym aromacie typowym dla piw utlenionych.

## Drogie nie znaczy najlepsze

Wysoka cena piwa, podobnie jak w świecie win częściowo bierze się z planu, jaki założył sobie producent. Jeżeli piwo będzie zapakowane w zieloną butelkę, oklejone pięknymi, metalizowanymi etykietami i będzie stało na najwyższej półce, to znaczy, że mamy do czynienia z markami premium lub super premium, które wcale nie muszą powalać nas smakiem i aromatem. Co więcej, mogą być piwami zupełnie przeciętnymi, ubranymi jedynie w odświętny strój, by uzasadnić wyższą cenę. Nie można tu jednak generalizować, istnieją bowiem na naszym rynku piwa typu premium, które są zdecydowanie godne polecenia, a ich cena jest adekwatna do jakości. Jednak ocena współczynnika jakości do ceny to zadanie dla naprawdę świadomych piwoszy. Warto zwrócić także uwagę, gdzie kupujemy piwa. Różnice w cenach w różnych miejscach mogą sięgać tu nawet 30% dla tych samych piw.

## Najdroższe, najlepsze, tylko dla koneserów...

Po piwa z najwyższych półek trzeba się niestety wybrać do Anglii, Szkocji

czy Belgii. Tylko tam kupimy owiane tajemniczymi historiami, pięknie zapakowane butelki z unikalną zawartością. By jednak nie przeżyć jednego z większych życiowych rozczarowań, należy przygotować się na to, że najdroższe piwa, uchodzące za najlepsze piwa na świecie, nie smakują jak piwo, przynajmniej dla piwoszy ze środkowej i wschodniej Europy. Najczęściej należą one do gatunków barley wine (odmiana ang. ale), belgian ale, trapist (dostępny w Polsce) czy bock (koźlak). Piwa te są z reguły bardzo mocne, jednak ich moc jest doskonale związana i otoczona doskonałym profilem aromatycznym, w którym karmel, toffi czy zioła to cechy wręcz pospolite. Mówiąc o najdroższych piwach, nie sposób nie zahaczyć o tematy finansowe. Ile trzeba więc wydać, by delektować się jednym z najdroższych? Oczywiście mamy tu spory przekrój, szlachetne trapist możemy kupić w Polsce za około 25 zł, biere de gard czy biere de champagne to już wydatek rzędu około 100 zł za butelkę. Za angielskie la ville bon secure zapłacimy 1000 dolarów (tak!), ale wszystkie te piwa przebija angielski wynalazek o wymownej nazwie End of Story, który kosztuje nie mniej nie więcej tylko 900 funtów brytyjskich. Ani cena, ani moc alkoholu (55%), nie jest tak szokująca jak opakowanie. Każda butelka „zapakowana” jest w wypchaną szarą wiewiórkę. Szyjka zaś wystaje z pyszczka stworzenia. W tym momencie po raz kolejny warto się zastanowić, czy najdroższe naprawdę oznacza najlepsze?

